**Co z tym angielskim?**

**Z opublikowanego pod koniec ubiegłego roku dorocznego raportu przygotowanego przez Educations First na temat znajomości języka angielskiego na świecie wynika, że im społeczeństwo sprawniej posługuje się językiem Shakespeare'a tym jest zamożniejsze a przy tym… żyje dłużej. Ponadto narody, którym nieobcy jest język królowej Elżbiety są przy tym bardziej przedsiębiorcze i innowacyjne. Jak zatem znajomość angielskiego wygląda w naszym kraju?**

W badaniu przeprowadzonym w ubiegłym roku przez TNS Polska do znajomości jednego języka obcego przyznało się 56 procent respondentów. Co oczywiście nie dziwi, najpopularniejszym wśród nich był angielski. W różnym stopniu włada nim 57% naszych rodaków. Jednocześnie, jak zauważyli badacze, znajomość angielskiego systematycznie rośnie na przestrzeni minionych 15 lat.

**Czym skorupka za młodu...**

O ile odsetek osób uczących się tego języka systematycznie rośnie o tyle niepokojące są dane dotyczące jakości kształcenia. Biegle włada nim tylko 6 procent z nas. Więcej, bo 24 procent Polaków posługuje się nim w stopniu dobrym, ale już ponad jedna trzecia przyznaje, że potrafi komunikować się po angielsku zaledwie w stopniu podstawowym lub bardzo słabym – znając jedynie podstawowe zwroty i wyrażenia.

Potwierdzają to również wyniki Wielkiego Testu Języka Angielskiego, imprezy organizowanej przez białostocką szkołę językową Homeschool. Średni wynik uczestników testu, którzy przystąpili do niego w 2014 roku wyniósł B1 w skali CEFR, w której odpowiednio najwyższy poziom oznaczony jest symbolem A1 a najniższy C2.

Przyczyna może zatem tkwić u źródła – czyli w szkole. Instytut Badań Edukacyjnych dowodzi, że dwie trzecie piętnastolatków nie rozumie angielskiego, pomimo tego, że uczy się go minimum od 6 lat. Po ukończeniu gimnazjum większość z nich ma problem z rozumieniem podstawowych sformułowań.

Z kolei z danych opracowanych przez Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Jakości w Nauczaniu Języków (PASE) wynika, że polscy uczniowie skupiają się wyłącznie na nauce gramatyki i rozwiązywaniu testów. Próżno szukać na lekcjach kształtowania umiejętności wysławiania się. Zdaniem PASE winą jest podstawa programowa.

**Publiczna czy prywatna – system i tak ten sam**

Faktem jest, że jakość kształcenia w publicznych placówkach edukacyjnych w wielu wypadkach pozostawia sporo do życzenia, lecz co zastanawiające podobne zdanie na ten temat – przynajmniej w kwestii nauczania angielskiego – mają także rodzice, których dzieci uczą się w szkołach społecznych – a w których wręcz co do zasady, poziom powinien być przecież wyższy. Powinien, ale nie zawsze jest, bo obowiązuje w nich przecież ten sam system.

*- Decydując się na szkołę społeczną uważaliśmy, że problem dodatkowych lekcji z języka czy korepetycji nie będzie nas dotyczył. I nie chodzi tu absolutnie o nasze ambicje czy brak zaangażowania dziecka w naukę. Podobnie jak my robi większość. I to już od pierwszej klasy –* przyznają zgodnie rodzice ucznia jednej z białostockich społecznych szkół podstawowych*.*

*- Dzieci nie robią postępów, a w wielu wypadkach wręcz cofają się. Trudno ocenić, czy problem tkwi w systemie, a może w podejściu nauczycieli do swoich obowiązków czy ich kompetencjach?*

System kształcenia to tylko jeden z czynników decydujących o poziomie i jakości nauczania angielskiego w szkołach. Wpływ na to ma również właśnie kadra. Nauczyciele akademiccy – choć nie chcą tego przyznać oficjalnie – uważają, że na przestrzeni ostatnich lat zainteresowanie anglistyką wyraźnie spadło. Dość przypomnieć, że jeszcze 10 – 15 lat temu kierunek ten należał do najbardziej obleganych.

Dlaczego więc maturzyści “obrazili się” na filologię angielską? Coraz chętniej wybierają kierunki, które zwiększają prawdopodobieństwo znalezienia pracy, a angielski traktują już wyłącznie w kategoriach narzędzia do jej wykonywania a nie samego narzędzia pracy – np. jako nauczyciel w szkole. W efekcie coraz częściej na pierwszy rok studiów trafiają osoby o bardzo przeciętnych umiejętnościach w tym zakresie. Co niestety przekłada się na jakość ich późniejszej pracy zawodowej i kompetencje.

Odwrót od masowego – jeszcze dekadę temu - zainteresowania angielskim w kontekście pracy nauczycielskiej widać nie mniej wyraźnie na przykładzie niezwykle popularnych wówczas koledży językowych. Dziś podobnych placówek w Białymstoku zwyczajnie już nie ma. Przestały funkcjonować z powodu braku chętnych.

**To może szkoła językowa?**

Na drugim biegunie wciąż znajdują się szkoły językowe, które w przeciwieństwie do ministerialnego programu nauczania stawiają przede wszystkim właśnie na naukę żywego języka.

*- W Homeschool kładziemy szczególny nacisk na komunikację, a zatem na tak bardzo deficytowy “towar”, którego próżno szukać w szkole, nawet prywatnej czy społecznej* – mówi Justyna Siniło – Kuczyńska, zarządzająca szkołą językową. *- Dziś przestało nas już to dziwić, że na lekcje trafiają do nas dzieci mające 5 godzin języka tygodniowo. Niestety świadczy to właśnie o obniżeniu jakości pracy nauczycieli. Tak zresztą wynika i z rozmów z rodzicami, pytanymi o motywację, ale i z naszych obserwacji nowych uczniów, trafiających pod nasze skrzydła – dodaje.*

Prywatne szkoły bardziej elastycznie potrafią też dostosować swój program do realiów. Jak zaznacza przedstawicielka Homeschool, wykorzystywanie nowoczesnych metod – rozumianych nie jako multimedialne tablice i inne zupełnie zbędne gadżety, które niewiele wnoszą do nauki, ale w kontekście sposobów odkrywania języka I “zanurzania” w nim, to codzienność. *- Wciąż najważniejszy jest nauczyciel, jego wiedza i doświadczenie, ale też osobowość, kreatywność, charyzma, a w szczególności pasja, którą może zarazić innych – uważa Justyna Siniło - Kuczyńska.*

Jak to osiągnąć? *- Szkoły językowe powinny się skupić na umiejętnym i selektywnym doborze kadry oraz zainwestować w jej szkolenia z zakresu nowych technologii – sugeruje przedstawicielka Homeschool.*

O ile więc zmiany, choć zachodzące bardzo powoli, w systemie kształcenia w szkołach są raczej nieuniknione i prędzej czy później sposób nauki zostanie dostosowany do zmieniających się warunków, w których ważniejsza od znajomości niuansów gramatyki będzie umiejętność swobodnego posługiwania się angielskim, o tyle należy zadać sobie pytanie, czy za kolejnych 10 – 15 lat będzie komu uczyć nasze dzieci tego pięknego języka? A gra jest warta świeczki, chociażby w kontekście przytoczonych na początku danych, mówiących o bliskich związkach, w jakich pozostaje powszechna znajomość angielskiego i zamożność społeczeństwa. Nie mówiąc już o możliwościach podróżowania czy… długowieczności.

Warto przy tym sprawdzić samego siebie i swoje umiejętności, aby obiektywnie poznać poziom, który reprezentujemy – mowa przy tym zarówno o najmłodszych jak i dorosłych. Już niebawem będzie zresztą ku temu znakomita okazja, bo 20 listopada Homeschool po rocznej przerwie ponownie zorganizuje w Białymstoku Wielki Test Języka Angielskiego. Impreza odbędzie się jednocześnie w wielu miastach i miejscowościach w całej Polsce.